



Z wojny ros.-jap.: Droga kolei żelaznej prowadząca do Mukdena.

## Z wojny rosyjsko-japońskiej.

Kiedy przed dwoma tygodniami jeszcze, wypadki rozgrywające się wewnątrz Rosji, walka rewolucyjna, prowadzona przez zjednoczoną opozycję z despotycznym rządem przykuwała naszą uwagę niepodzielnie do siebie, to dziś wypadki wojenne na Dalekim Wschodzie znowu zajęły naczelną miejsce w dziennikach i my znowu z natężoną uwagą śledzimy każdy krok wojsk japońskich, a myśl biegnie tuż za zwycięskimi oddziałami marszałka Oyamy.

Spodziewaliśmy się od dłuższego czasu rozstrzygającej bitwy nad rzeką Szaho, nad którą rozłożyły się dwie potężne armie, stojące naprzeciw siebie w pogotowiu do boju. Walka około Sandepu miała być wstępem do akcji zaczepnej ze strony Moskali — ale klęska Gripenberga pod Sandepu, uchyliła możliwość powodzenia ofensywy na całej linii i wojska znów w pozornej zgodzie stały naprzeciw siebie przez pewien czas, dopóki artyleria generała Nodzu nie zamąciła pewnego poranku tego błędnego spokoju i nie rozpoczęła bombardować i zarzucać masami pocisków centrum pozycji rosyjskich na wzgórzu Putiłowa.

I telegramy doniosły nam o tem, że Japończycy rozpoczęli akcję zaczepną. W ślad za tą wiadomością, która zelektryzowała umysły wszystkich, przychodziły w dzień i w noc telegramy, które mówiły o walkach na rozlicznych pozycjach, które mówiły, że wojska japońskie zaatakowały skrzydła rosyjskie i że wykonały ruchy oskrzydlające, by zejść na tyły armii Kuropatkina — i przeciąć linię odwrotu! A to wszystko działo się na takiej masie placówek samodzielnych, rozstawionych na tak rozległej przestrzeni, że na razie trudno się było zorientować w tem wszystkim i osądzić do-

statecznie ważność tej olbrzymiej bitwy, jaka się toczyła na polach Mandżuryi i trudno było na razie powiedzieć coś zupełnie pewnego o szansach jednej i drugiej strony.

Walka mordercza przyniosła zwycięstwo Japonii na całej linii. Mukden musieli Rosjanie opuścić i w panicznym strachu umykać na północ! A Japończycy postępują w ślad za uciekającymi, by wyzyskać wszystkie następstwa tego olbrzymiego zwycięstwa.

Japońskie oddziały dokonują obecnie nie mniejszych cudów waleczności, niż to miało miejsce w bitwach dawniejszych i przy oblężeniu Portu Artura. Walczą do upadłego, maszerują i ścigają wroga dopóki im tchu staje! I okazują przy każdej sposobności tyle odwagi, tyle bezgranicznego poświęcenia i taką moc i siłę woli w znoszeniu wszelkich trudów, że patrzymy na nich z podziwem i szacunkiem, jakie mamy dla każdego poświęcenia! Ale bo też nie trzeba nam zapominać, że ci sami żołnierze, którzy z taką brawurą znoszą wszelkie trudy wojenne — w wolnych chwilach od walki i dniach oddają się z zamiłowaniem ćwiczeniom gimnastycznym wszelkiego rodzaju, a szczególnie zapasom. Nawet w chwilach, przeznaczonych na odpoczynek, nie zapominają oni o ćwiczeniach i uprawiają je ochoczo, by nie pozwolić zgnuśnieć swemu ciału i swym członkom.

Na jednej z naszych rycin w tym numerze widzimy zapasy żołnierzy japońskich, którzy zrzuciwszy swą mundurę i wszelkie odzienie, mocują się z sobą kolejno, ćwicząc w ten sposób ciało, a równocześnie spędzając czas w obozie na miłej rozrywce. Koledzy i oficerowie starsi przypatrują

się tym zapasom w obozie, a na twarzach wszystkich znać ogólne zainteresowanie, żywienie i we-



Z wojny ros.-jap.: Wrota prowadzące do grobów cesarzy chińskich w Mukdenie.



Z wojny ros.-jap.: Pop opatrujący ranę żołnierzowi.

sołość. Ta pogoda umysłu nawet w obozie jest bardzo charakterystyczną dla Japończyków i tłumaczy nam ich męstwo i ich dzielność.

To samo widzimy i na drugiej rycinie, przedstawiającej Rosjan w niewoli japońskiej.

Oto oficer japoński, któremu może za godzinę przyjdzie iść do ataku, gdzie go kula czeka, chodzi sobie po obozie i fotografuje zabranych do niewoli żołnierzy rosyjskich.

Przy ognisku grzeją się jeńcy i posilają ugotowaną strawą, racząc się nawet gorzałką, którą im Japończycy przynieśli — i nie mogą zrozumieć, skąd u tych Japończyków taka grzeczność, że ich tak raczą i częstują aż gorzałką! Na twarzach ich znać radość nietajoną, bo wiedzą dobrze, że skoro raz się dostali w ręce japońskie, to im nie grozi już ani głód, ani chłód, a ci, co zostali przemocą zabrani na wojnę, uszczęśliwieni myślą o losie, który ich wybawił z niemiłego obowiązku: umierania za cara! A na to mamy proste wytłumaczenie. Znajac usposobienie i psychologię Japończyków, że nieprzyjaciół uważają za wroga tak długo, dopóki z nimi walczą! Później uważają go tylko za bliźniego i zachowują się wobec niego tak, jak nakazuje im ich religia, jak nakazują im ich wierzenia i nigdy się nie zdarzyło, by doszły do naszych uszu jakiejkolwiek skargi na złe obchodzenie się Japończyków z jeńcami rosyjskimi, owszem, bardzo często z prywatnych listów jeńców, przebywających w Japonii można wyczytać, że opieka jaką ich otaczają, jest staranna i nie mogą się skarżyć na złe z nimi obchodzenie się.

W czasach tych strasznych rzezi na Dalekim